

Te się wzbiłaią w lot ciągły i hoży
 A biiąc w skrzydła wznoszą się z patowu,
 Tam gdzie szklnięciami ozdobione dachy
 Widać na górze przysionki i gmachy.
 Kościół to sławy i nieśmiertelności
 Nimfa go piękna ustawicznie strzeże.
 A kiedy zchodzi z owych wysokości
 I przechadza się nad te ponad-brzeże.
 Z pysków łabędzich bierze nowych gości,
 Znosi w kościół te znamiona świeże.
 I na kolumnach zawiesza w tym rzędzie
 Z kąd ie już czasów ciąg niewydobędzie.

M a r y n i.

Jan Maryni, albo Maryno Neapolitańczyk, niepospolite między Włoskimi Rytmopisami miejsce trzyma z dowcipu, z nauki i gładkości wiersza, wielce był szacowanym, ale zbytnią popędlivością umiał zawsze szczęściu swojemu, które wziętość mogła mu nadarzyć, czynić przeszkody. Satyryczne iego i zbyt ziadłe w satyrze pióro czyniło go niebezpiecznym, a zatym każdy się strzegł podpaść choć i niezaskużoney naganie. Z tąd poszło, iż wszędzie miał nieprzyjaciół, a zatym doznał prześladowania, na które nierozważnością swoją zasługował; iakoż ustawicznie tułać się musiał, i wielu więzieniow był świadom, częstokroć niewinność wracała go ku swobodzie, częścicy iednak dla ziadliwości swoiey sprawiedliwie cierpiał. Naysławniejsze dzieło iego Pœma o Adonisie, w którym ieżli się wydaie gładkość wiersza i dowcip, niemnicy obyczajność iest obrażona, dzieło to wielce szkodliwym czyni.